

SŁOWO

WILNO, Piątek 23 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228

NUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. 90259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 g.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zankowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia J. Jędrzejewski.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Mieluskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nowz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowicki, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 6 — N. Tarasieński.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

Z powodu wskazań CZŁOWIEKA ENDECJI

Pan Roman Dmowski od czasu do czasu występuje w „Gazecie Warszawskiej” z szeregiem artykułów, przedrukowywanych przez całą prasę endecką, jakkolwiek treść tych artykułów jest banalna, jest powtarzaniem poglądów nieuzasadnionych, których jedynym argumentem jest częste ich powtarzanie w prasie endeckiej.

W rozpoczynającej się serii artykułów p. t.: „Kryzys”, pisze Dmowski: „nasz sąsiad wschodni jest najbardziej militarnym państwem na świecie”, lecz wkrótce pociesza czytelnika, że „sowiety z jednej strony są zbyt zaangażowane w Azji i zbyt zmuszone do czuwania nad bezpieczeństwem swych granic wschodnich (?)”, z drugiej — zbyt dobrze rozumieją, jak liczne i wpływowe żywioły na zachodzie szukają tylko sposobności, żeby im cios śmiertelny zadać. Któż zagraża bezpieczeństwu rosyjskich granic wschodnich? Zdobycem Japoni na wschodzie azjatyckim przeciwstawiły się Stany Zjednoczone w okresie interwencji. Chiny wciąż są w chronicznej wojnie domowej i podminowywane przez akcję komunistyczną Rosji sowieckiej. Mongolia nie przedstawia żadnej siły i znaczenia jej część jest faktycznie opanowana przez Rosję. Któż więc zagraża rosyjskim granicom na wschodzie? A teraz co do zachodu: Gdzież te liczne i wpływowe żywioły na zachodzie, które czekają sposobności, aby śmiertelny cios zadać Sowieta? Nie wdziliśmy ich w 1920 roku, nie odczuliśmy ich należytej pomocy. Anglia na wiosnę 1920 roku radziła nam zawrzeć pokój z Rosją sowiecką. Gospodarcza blokada Ententy została zniesiona też na wiosnę 1920 roku, nie doczekano nawet ukończenia wojny polsko-bolszewickiej. Europa powojenna jest spragniona pokoju. Interwencja zbrojna w sprawie rosyjskiej była możliwa gdy jeszcze nie nastąpiła całkowita fizyczna i psychiczna demobilizacja.

Europa nie doświadcza obecnie tego głodu surowców, jak w pierwszych latach powojennych, kiedy chęć odzyskania znaczniejszych zapasów surowców wywoływała pragnienie restytucji Rosji.

Dmowski wyraża wątpliwość, „abyżby dziś, czy w bliższej przyszłości, Sowiety rzuciły się dobrowolnie w wojnę, zwłaszcza w wojnę z Polską, w której nie wiadomo czegoby szukały”. Szukałyby tego, co szukała Katarzyna II i czego nie chciała wyrzucić żadna Rosja, mianowicie naszych ziem wschodnich. Szukałyby bezpośredniej granicy z Niemcami, oraz nowego pola dla akcji komunistycznej. Przez Polskę prowadzi droga do zdobycia Litwy i Łotwy, do uzyskania krajów, o które walczyła Rosja od Iwana IV.

Dmowski nie obawia się też rewizyjnych planów niemieckich i jest przekonany, że Niemcy nie ważą się na wojnę, ze względu na Francję. Niemcy są zлыми psychologami, nie zawsze umiemy korzystać z doświadczeń. Nie znają dobrze najbliższych swoich sąsiadów, nie tylko nas, ale i Francuzów, jesteśmy przekonani, że w razie ich napaści na Polskę, zwołańacy pozostawienia Polski jej losowi, wywariliby tyle wpływu na zachowanie się Francji, ile go mieli pacyfiści francuscy i angielscy z roku 1914 — jest to nielogiczność. Jeżeli Niemcy wskutek swej złej lub dobrej psychologii nie podzielały opinii pana Dmowskiego o interwencji Francji w razie wojny, to czemużby nie mieli spróbować? Następnie, na czym opiera pan Dmowski swoje przekonania o interwencji Francji? Działający jej stan oraz międzynarodowe położenie Europy jest całkiem inne, niż było w 1914 roku. Francja rachowała na olbrzymi

materiał ludzki państwa rosyjskiego, oraz na pomoc Anglii. Przymierze francusko-rosyjskie było we Francji popularne i od lat 25 zakorzenione, wytworzyło ideologię Rosji, prąd filozofski panował we francuskiej literaturze. Polska jest traktowana we Francji przez najbardziej żywciele dla nas grupy, jako ubogi krewny, który tylko może sprawić kłopoty. Anglia nie gwarantowała pomocy Francji w obronie jej systemu politycznego. Locarno przeprowadziło różnicę między granicami Polski a Francji. Prąd antypolski panuje w całej literaturze francuskiej. Materiały odnoszące w tym kierunku wydał Wętkiewicz „Polska w świetle piśmiennictwa francuskiego”, co swojego czasu wykorzystał dobry przyjaciel pana Dmowskiego Nowart Nowaczyński. Pamiętać trzeba, że Francja utraciła 37 proc. mężczyzny, od 18 do 55 roku życia, po takim upływie krwi do wojny nie jest skłonna, zwłaszcza, gdy nie ma do odebrania Alzacji i Lotaryngii.

Następnie pan Dmowski pisze parę słów o kryzysie współczesnym, ekonomicznym, wyrażając się jak jaka Pytja: „Kryzys nie minie, tak, jak dawniejsze kryzysy mijały... — będzie trwał, póki nie nastąpi likwidacja tego, co jest na upadku skazane, dopóki nie zmusi narodów do cofnięcia się z wielu dróg, na które w ubiegłym okresie były weszły i do znalezienia nowych dróg, których jeszcze nikt nie widzi.” Otóż wiemy tylko to, że pan Dmowski nie widzi nowych dróg i nie umie konkretnie ująć współczesnej sytuacji gospodarczej.

Czytając artykuły pana Dmowskiego, mimowoli człowiek rusza ramionami: „i to jest ta siła umysłowa, która była i jest krystalizującym ośrodkiem endecji, jej człowiekiem czółowym”. Władysław Studnicki.

OBALENIE GABINETU STEEGA

CO POPRZEDZIŁO DYMISJĘ?

PARYŻ. (PAT). — Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 22 bm. premier Steeg zawiązał swych kolegów, że zamierza złożyć na ręce prezydenta Doumergue'a dymisję zbiorową całego gabinetu a to z powodu różnicy zdań wynikłej między ministrem Borettem i Meyerem w sprawie cen na zboże.

Ministrowie zaproponowali przeciwko temu stanowisku premiera, zaznaczając, iż w sprawie różnicy zdań nie naruszono autorytetu gabinetu, gdyż w grę wchodzi jedynie minister rolnictwa i podsekretarz stanu do spraw gospodarki Wólcwasz ci dwaj członkowie gabinetu, obecni na posiedzeniu, zgłoszili gotowość złożenia dymisji indywidualnie.

Sytuacja zdawała się w ten sposób być załatwiona, gdy inni ministrowie doszli do przekonania że interpelacja, wniesiona przez Boretta w liście dymisyjnym, nie odpowiada jednomyślnym poglądom jego kolegów. Ostateczne załatwienie tej sprawy postanowiono uzależnić od wyniku głosowania w Izbie Deputowanych, gdzie, jak przewidują odbędzie się poważna dyskusja. Jak wiadomo, Boret jest zwolennikiem podwyżki cen na zboże, czemu sprzeciwia się Meyer.

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE SEJMU

WARSZAWA, PAT. Najbliższe planowane posiedzenie Sejmu na poniedziałek 26 b. m. godz. 4 po południu.

POSIEDZENIE SENATU W PONIEDZIAŁEK.

WARSZAWA (PAT). — Biuro Senatu komunikuje, że planarne posiedzenie Senatu, projektowane na dzień 27 bm., zostało przełożone na poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 11 rano. Posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej Senatu przesunięte zostało na dzień 23 bm. tj. w piątek dla załatwienia przedłożonych rządowych o monopolu zapalczym i pożyczce zagranicznej. 23 bm. na komisji prawniczej Senatu sen. Poczetowski (BB) referował będzie wniosek w sprawie brzeskiej. Posiedzenie komisji spraw zagranicznych Senatu przesunięte zostało na dzień 27 bież. m.

Obrady komisji budżetowej Sejmu

ATAK NA DEKRETY PREZYDENTA.

WARSZAWA. (PAT) — Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na posiedzeniu w dn. 22 bm. do obrad nad preliminarzem budżetowym Prezydenta Rzeczypospolitej, który referował pos. Hutten - Czapski z BB, wnosząc szereg poprawek redukcyjnych. Na życzenie Pana Prezydenta wyznoszą one sumę 350 tysięcy zł. Referent podkreśla, że twierdzenie, że budżet ten jest wyższy, niż w innych państwach, oparte jest na nieporozumieniu, gdyż w innych państwach wieczy, które figurują w budżecie prezydenta państwa, umieszczone są w innych resortach.

Pos. Czapski, omawiając sprawę dekretów, wydawanych w okresie międzysejmowym na podstawie art. 44 konstytucji, podaje w wątpliwość formę niektórych dekretów pod względem prawnym. Dalej mowa wskazuje na zbyt duże wydatki reprezentacyjne Przewodniczącego pos. Byrka zwraca uwagę, że część przemianowania posła Czapskiego, dotycząca dekretów, nie może być przedmiotem obrad przy rozpatrywaniu budżetu Pana Prezydenta. Dekrety, wydane na podstawie art. 44 konstytucji, kontrygowane są przez rząd, który za nie ponosi odpowiedzialność. Można było poruszyć szereg kwestyj przy preliminarzu budżetowym Prezydium Rady Ministrów.

Pos. Kornecki z Klubu Narodowego występuje przeciwko zbyt wysokim wydatkom reprezentacyjnym oraz wnosi szereg poprawek redukcyjnych. Pos. Wyrzykowski z Klubu Chłopskiego zgłasza do tego resortu wniosek Klubu, który domaga się obniżenia o 15 proc. uposażenia wszystkich funkcjonariuszów. Wreszcie omawia wysokość budżetów prezydentów w różnych państwach.

KREDYTY DODATKOWE NA R. 1928 — 29

Złotei komisja przystąpiła do rządowego projektu ustawy w sprawie zatwierdzenia dodatkowych kredytów na rok 1928 — 29. Sprawozdawca pos. Różka z BB oświadcza, że kredyty ustalone w budżecie załączonym do ustawy skarbowej za okres od 1 kwietnia 1928 roku do 31 marca 1929 roku podwyższa się o kwotę 11.154.349 zł. w wydatkach osobowych wskutek przyznania funkcjonalistom państwowym i emerytom podwyższego dodatku mieszkaniowego. Wydatki, jakie faktycznie miały miejsce, znalazły całkowite pokrycie, a nadto rok ten zakończył się wydatką rezerwy skarbowej. Pos. Rymar kwestionuje uzasadnienie rządowe co do wydatków na sumę 219 milionów zł. jakoby miały one charakter konieczności państwowej. Mówca stawia wniosek, stwierdzając, że przekroczenie budżetu na rok 1928 — 29 było naruszeniem ustawy skarbowej i przekroczenia te nie miały przeważnie charakteru nagłości i konieczności i że dalsze powiększenie budżetu o kwotę 219 milionów było błędem finansowo - gospodarczym. W końcu mowa zapowiada wniosek o nieuznanie różnych pożyczek.

W głosowaniu odrzucono poprawki i rezolucję posła Ryanaera en bloc. Następnie przyjęto poprawki referenta.

REDUKCJA DIET POSELSKICH.

Po załatwieniu sprawy dodatkowych kredytów komisja przystąpiła do preliminarza budżetowego Sejmu i Senatu. — Sprawozdawca pos. Czuma zaznacza na wstępie, że ogólna tendencja redukcji wydatków nie omiada i tego budżetu.

Dalej referent przedkłada szereg poprawek, między innymi proponuje zmniejszenie diet poselskich i senatorskich wraz z dodatkami dla marszałków i wicemarszałków o 15 proc., co w rezultacie daje redukcję o 158 zł. dla posła i senatora, a łącznie wynosi przeszło 1 milion złotych. Zmiana ta ma się przeprowadzić bez zmiany regulaminu doręczenia odpowiedniego przepisu ustawy skarbowej.

Propozycja referenta, poczyniona w porozumieniu z obu panami marszałkami, znajduje swe uzasadnienie w tym, że wobec przelania gospodarczego winno się pozostać w czujnym, ew. być gotowym do dalszych ciar i wysiłków społeczeństwa. Propozycja referenta redukcja budżet parlamentarny w stosunku do roku 1928 — 31 prawie o dwa miliony.

PPS NIE CHCE ZMNIJSZENIA DIET POSELSKICH.

Pos. Czapski (PPS) zauważa, że propozycja zmniejszenia diet poselskich i senatorskich o 15 proc., jako pewien przykład oszczędności byłaby tylko wtedy słuszną, gdy jednocześnie we wszystkich urzędach przeprowadzono także redukcję plac urzędniczych tej samej kategorii. Inaczej nie byłoby to sprawiedliwe. Dalej mowa pod adresem marszałka Sejmu wystosowana interpelacja w sprawie niewywiązania diet marszał-

Spekulacja zbiorowa przyczyną kryzysu ministerjalnego

PARYŻ. (PAT). — Gabinet Stega został obalony 293 głosami przeciwko 283. Powodem była interpelacja deputowanego Boyota, którą wywołała polityka w kwestji zbożowej ministra rolnictwa

W Izbie Deputowanych panowało wielkie niezadowolenie z powodu zachowania się ministra rolnictwa, który dążył do podniesienia oficjalnych kursów na zboże. Ze 160 fr. cena zboża podskoczyła do 175. Wobec tego, że zamiar ministra został zakomunikowany niektórym osobom prywatnym, spekulanci zakupili znaczne ilości zboża po cenach niższych i sprzedawali je, gdy podniesienie cen na zboże stało się wiadome. Wywołało to wielkie niezadowolenie, którego wyrazem była czwartkowa interpelacja. Oprócz głównego interpelanta interpelował również dep Flandin, były minister handlu w poprzednim gabinecie. W obecnej chwili ministrowie zebraли się na naradę dla zredagowania swej dymisji, którą niebawem wręczą prezydentowi republiki.

POD ZNAKIEM NIEWOLNICTWA I ROZBROJENIA

Dzień wczorajszy w Genewie

GENEWA. (PAT). — Cały dzień 22 bm. poświęcony był sprawom Rady na dwóch posiedzeniach tajnych i dwóch publicznych. Daje się odczuwać ogólne odprężenie polityczne, jednakże głównym tematem rozmów są przedwziane kwestje kontrowersji polsko-niemieckiej oraz podjęta nanowo sprawa daty i miejsca oraz osoby przewodniczącego przyszłej międzynarodowej konferencji rozbrojenia.

W czasie posiedzenia Rady minister Zaleski referował wyniki między narodowej komisji ankietaowej w republice liberyjskiej, dotyczącej niewolnictwa. Obecnie minister Zaleski przygotowuje raport i wnioski w tej sprawie.

Wieczorem od godziny 5 min. 30 do 7 min. 30 Rada debatowała w gabinecie sekretarza generalnego Ligi Narodów nad sprawą konferencji rozbrojenia, jednakże do żadnych postanowień Rady nie doszło. To też debaty na ten temat zostaną wznowione jeszcze w piątek.

Sesja Rady Ligi potrwa do soboty

GENEWA. (PAT). — Panuje powszechne przekonanie, że obecna sesja Rady Ligi zostanie zakończona w sobotę po południu. Przekonanie to zostało utwierdzone przez wyrażenie w tym sensie życzenia Hendersona w czasie czwartkowego posiedzenia Rady.

Organizacja paneuropejskiej komisji studjów

GENEWA. (PAT) — Na wczorajszym ostatnim posiedzeniu komisji studjów nad unją europejską Duńczyk Munch zaproponował utworzenie komisji organizacyjnej, której zadaniem byłoby ustalenie programu prac i regulaminu wewnętrznej komisji. Komisja propozycję tę przyjęła, ustalając również skład komisji organizacyjnej, do której wejdą przedstawiciele Anglii, Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanji, Szwajcarii, Jugosławji, Grecji, Danji, Felski, Portugalji i Finlandji.

Berlińskie komentarze mowy Curtiusa

BERLIN. (PAT). — Według informacji Telegraphen Union z Genewy, miarodajne Lolla niemieckie komentują oświadczenie min. Curtiusa o konieczności rewizji procedury mniejszościowej w ten sposób, iż niemiecki minister spraw zagranicznych pragnie sobie zapewnić możliwość wysunięcia sprawy tej na majowej, względnie wrześniowej sesji Rady Ligi. Obecnie stawianie tej sprawy na porządku dziennym byłoby niecelowe, ponieważ mogłaby odwrócić uwagę od spraw górnośląskich.

Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego o protestach brzeskich

Od grona profesorów Uniwersytetu Poznańskiego otrzymujemy pismo następujące:

W związku z listem otwartym grona profesorów Uniwersytetu Poznańskiego w sprawie brzeskiej, niżej podpisani oświadczają, że nie przylączyli się do tego listu z następujących względów:

- 1) sprawa posłów, uwieczonych w Brześciu, jest kwestją prawną - sądowną, która należy do odpowiednich władz państwowych. Mieszanie się do tej sprawy czynników, do tego niepowołanych, może tylko utrudnić normalny wymiar sprawiedliwości;
- 2) nadawanie sprawie brzeskiej bogactwa politycznego podrywa autorytet polskich władz państwowych, co jest ze stanowiska państwowego niebezpieczne, zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego, oraz trudnej sytuacji międzynarodowej;
- 3) profesorowie uniwersytetu, jako ciało zbiorowe i korporacja naukowa, mają zadania wyłącznie naukowe. Ogłaszanie enuncjacji z odcieniem politycznym jest wprowadzaniem polityki do uniwersytetów, co uważamy za niepożądane.

Podpisali:

Prof. dr. Ryszard Biebler, prof. dr. Stanisław Biernacki, prof. dr. Stefan Borowiecki, dr. Jan Dobrowolski, prof. dr. Julian Flatau, prof. dr. Eugeniusz Frankowski, prof. dr. Stefan Horoszkiewicz, Z. prof. dr. Julian Hubert, prof. dr. Antoni Jakubowski, prof. dr. Tadeusz Kurkiewicz, doc. ks. F. Mierek, prof. dr. Stanisław Nowakowski, prof. dr. Antoni Peretiatkiewicz, prof. dr. Zygmunt Pietruszczyński, prof. dr. Stanisław Runge, prof. dr. Wiktor Schramm, prof. dr. Władysław Smosarski, prof. dr. Michał Sobeski, prof. dr. Czesław Znamierowski.

Głodówka więźniów politycznych w Wornianach

KOWNO (PAT). — Więźniowie polityczni, znajdujący się w więzieniach litewskich i w obozie koncentracyjnym w Wornianach, ogłosili głodówkę, żądając polepszenia strawy oraz ludzkiego obchodzenia się z nimi ze strony władz więziennych.

Wykrycie składu bibuły komunistycznej w Kownie

KOWNO. (PAT). W Kownie policja wykryła duży skład bibuły komunistycznej, za wyciąg przeszło 20 tys. egzemplarzy Loszur, odeszły i t.d. Znaleziono również dokumenty, stwierdzające odbiór większych sum pieniędzy, przeznaczonych na zaproszenie do więźniów. W czasie przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu, gdzie wykryto ten skład, aresztowano 3 komunistów.

Remarque na indeksie

KOWNO. (PAT). Prezes dyrektoriatu kinajedzkiego Boetcher zwrócił się do komendantów obszaru kinajedzkiego z prośbą o wydanie zarządzenia, zabraniającego wyświetlania filmu: „Na zachodzie bez zmian”.

ECHA MOWY MINISTRA ZALESKIEGO W NIEMCZECH

BERLIN. (PAT). — Na wczorajszym posiedzeniu Rady Zaleski referował o członkostwie honorowego Staahlhelmu prezydenta Hindenburga, na cjonalistyczna prasa niemiecka odpowiedziała obelgami i insynuacjami, oskarżając polskiego ministra o rzekomy zamiar obrażenia prezydenta Rzeczypospolitej. Głębokie obrażenie — oświadcza „Boersen Ztg.” — biździć — że w kolach niemieckich narodowców porównanie między ową w każdym celu prawdziwie polską horądą — Związkiem Powstańców Górnośląskich — a organizacją niemieckich żołnierzy frontowych. Członkowie Staahlhelmu w uczwie walce z garabina w ręku bronili swej ojczyzny przeciwko niemożliwej sile wroga, Związek Powstańców natomiast zdobył sobie smutną sławę, wadząc wojnę w czasie pokoju dokonywując gwałtu na słabszych, mordując i plądrując. Wreszcie odmiennego zdania o Staahlhelme jest socjalistyczny „Vorwaerts”, który w artykule swego korespondenta genueńskiego stwierdza, że niezgodne z obiektywnym widzeniem byłoby twierdzenie jakoby niemieckie słowa min. Zaleskiego pozostałyby zupełnie bez wrażenia w szerokiej kłach genueńskiej. O ile wchodzi w grę stronnikowski Niemiec w świecie — pisze dalej pismo — to nawet w oczach najszczerzych przyjaciół naszego narodu jest to punkt dla żłwy, rzucający wątpliwie światło na problematyczny obecnych stosunków niemieckich

W ANGLJI

LONDYN. (PAT). — Prasa omawia spokojnie dyskusję ministrów Zaleskiego i Curtiusa, stwierdzając powściągliwy charakter przemówień obu ministrów i uznając pojedynczą taktykę ministra Zaleskiego. „Daily Herald” uważa rzeczową i spokojną dyskusję polsko - niemiecką za zwycięstwo idei Ligi Narodów. Dziennik przyznaje fotografii ministra Zaleskiego. „Manchester Guardian” zamieszcza dużych rozmiarów podobiznę marszałka Piłsudskiego podczas wywczasów na Maderze.

WE FRANCJI

PARYŻ. (PAT) — Prasa dzisiejsza przepełniona jest obzerkami sprawozdaniami o wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Sprawozdania te, które zawierają wyczerpującą analizę przemówień ministrów Curtiusa i Zaleskiego, zaopatrzone są w krótkie komentarze, podkreślające spokojny i zrównoważony ton przemówienia min. Zaleskiego, wszechstronne i wysokie obiektywne przedstawienie całej sprawy mniejszości narodowej, co daje mu wyraźną przewagę nad swym przeciwnikiem.

PRZEMYSŁ WOJENNY

„Deutsche Bergwerk Zeitung” zamieszcza artykuł, wykazujący konieczność porozumienia między niemieckim i francuskim przemysłem, uważając to za drogę wiodącą do przymierza Niemiec z Francją oraz rozwiązania kwestji o niemieckich zbrojeniach. „Francuska armja, — czytamy w tym artykule — nasycona techniką i Comite de Forge (organizacja francuskiego przemysłu) potrzebuje zamówień. Jeżeli oddać francuskiemu ciężkiemu przemysłowi 1/3 zamówień, które staną się niezbędne wraz z zwiększeniem niemieckiej armji, to Comite de Forge podtrzyma we Francji dążność do przymierza z Niemcami oraz do ustępstwa co do niemieckich zbrojeń.

W tym samym piśmie niemiecki ekonomista Morus podaje wiadomość o powodzeniu materialnym przemysłu wojennego: „akcje wielkich międzynarodowych koncernów, pracujących dla przemysłu wojennego, stanowią dziś wyjątek w porównaniu z innymi; gdy wszystkie inne spadają ze się podnoszą. Otrzymała angielska firma Wickersa wbrew oczekiwaniom swych akcjonariuszy za pierwsze półrocze 1930 i. nie zapłaciła dywidendy, chociaż miała znaczne dochody, lecz użyła je dla zwiększenia swych rezerw. Akcje firmy podniosły się z 6,5 do 7,5. Kurs koncernu Schneider-Creusot również znacznie się podniósł.

XII-ty DOROCZNY BAL OGÓLNOAKADEMICKI

ODBĘDZIE SIĘ 2 LUTEGO R. B.

w SALONACH KASYNA GARNIZONOWEGO

ECHA KRAJOWE

NAD DZWINĄ (Dzisiaj)

W roku 1921 w nadgranicznym m. Dziś zostało założone polskie państwo gimnazjum, które w bieżącym roku będzie święciło dziesięciolecie swego istnienia. Nie rocznica wszakże i nie te „dziesięć lat” są mi na dzisiaj punktem wyjścia. Chodzi mi tutaj o parę cyfr, które trzeba dorzucić do artykułu „Bezdomni maturzyści” miejscowego kolegi „Akademika”. Cyfr... Zwykłym bowiem ręką kiwać na „czere” ogólni, rozwodzenia się przewlekle. Przeto kilka najwykleszych cyfr, niechaj swei nudnemi kształtami zaokrągły wywód.

Niech jednak wolno mi będzie zrobić na moment dygresję... Jestem nieodrodnym „Dziesiętnikiem” i pisząc o Dziśnie, nie sposób nie spełnić swego obowiązku, który stanowi część mnie.

Obowiązek ten, wiążący słodką więzią nas, wychowanków gimnazjum w Dziśnie, wryjemy kiedyś w dusze wszystkich prawych synów północnych Kresów... Dzisiaj poprzestaniemy na nas... Tobie Dyrektore pierwsze słowa! Twojej dziesięcioletniej, żmudnej pracy podziękuję. Zastużona Tobie od nas część!...

Przepraszam za zwłokę. Wracam do cyfr. Gimnazjum trwa 10 lat. Matur mieliśmy 5. Absolwentów ogółem 127 — w tem wyznania rz.-kat. 91 prawosł. 8, ewang. 1, mojżeszowego 27. W wyższych szkołach kształci się 66 (w tem już 6 absolwentów: 4 praw. 1 agron., i WSH) na posadach naucz. szk. powz. — 16 w urzęd. poczt. 4 w urzędach skarb., 4 w wojsk. służbie zawod., 1 na dokształcających kursach naukowych 3, w wojsk. służbie czynnej 4, w domach rodzinnych bez zajęć 29. Na uniwersytecie wileńskim kształci się 49, w czem wyzn. mojżesz. 14. Reszta rozproszona po uniwersytetach: warszawskim, lwowskim, krakowskim.

Tak oto przedstawia się sprawa w liceach.

Kolega „Akademik” pisze o „wykolejaczach”. Istotnie „przez ironię” zdobyta ma tura... doświadczenie marzenia o studiach wyższych wykolejać muszą. Kołatanie podań niezamożnych maturzystów do miejscowych starostw, łgmin, urzędów pocztowych, sportykanych b. często z lakoniczną odpowiedzią „W podległych mi urzędach posiadanych niema”, musi wywołać słuszne przypuszczenie, jakoby nie było — inteligentnej grupy młodych ludzi, z którem liczyć się trzeba.

Niechaj więc za rozwikłanie słowa wymurzeń posłużą podane liczby. Niechaj one nabiorą głosu, bo mają potężne prawo. Nie zapomnieć należy, że każda nasza jednostka liczbowa, to żywy i młody człowiek, że te 29 „bez zajęć”, to ludzie, którzy mają organizację fizjologiczną, taką, jak wszyscy — i że mają coś jeszcze ponadto... że te 29 to: 1, 2, 3, 4... i t. d. — że to taki długi szereg, aż 29! i coś jeszcze... Kolega „Akademik” pisze, że ci co się kształcą na uniwersytecie, muszą borykać się z ogromnymi trudnościami materialnymi... Czy to wszystko? A czy nie znajduje się długi szereg (1, 2, 3... i t. d.) takich „nawinnych” (sic!) maturzystów, którzy z pod strzech rodzinnych wyszli, przy łada jakich środków — nową nawiąza, że tak taki — jeden, drugi, — to przecież powinien być przez społeczeństwo nasze jakoś wsparty, — że przy Bożej i ludzi pomocy, chociaż zwyciężając akademicką biedę klepiąc, może „czyste studia jakoś dalej pociągnie”? Podkreślę tutaj swój mocno sceptyczny pogląd w tym względzie... Życie uczu... Tym zapałem warto chyba wiać zimnej wody na głowę wylać i zupełnie logicznie wyargumentować, że sa w poważnym będzie. Bóg daleko — a ludzie... nieswoi.

Pamiętam — (Niech się już czytelnicy

marszczą i gromią moje „rażące” może gadanie... Raz kocznie śmierć! — jako któryś z kolegów entuzjastycznie głośno marzył, dając folię słówkom zwierzeń. — Psiakrew! Cholera! — mówił; — niechby mi dano możność studiowania w dalszym ciągu na Uniwersum, pracowałbym później 10 lat za pół ceny... Inaczej nie wyciągnę. W takich warunkach odwiedź mnie chyba prędko „ciocia gruzlika” i zaprosi do urzędowej wili na parę metrów niżej poziomu ziemi... Psia... W takiej m. w. formie wyrażał swój głęboki (jak nazywał) pogląd na „stypendia” jakie miejscowe”, bo o te „warszawskie” to nie tak łatwo mopańku — bo to... i t. d. i t. d. Co do mnie — oczywiście podziwiałem sobie mocno z marzyciela. Przecież to jasne, jak patelnia, a proste jak parasol, — że wobec dzisiejszych warunków... kryzysu... i t. d. itd. — to poprostu zawracanie głowy. Więc — „jakoś tam będzie”...

Znowu dygresja... Pomieszali się formalnie punkty w moim „artykułku”. Za taki porządek rzeczy, gdybym w mundurku gimnazjalnym teraz jeszcze chodził, postawiłbym sobie „pałkę”. Miałby być cytry, — tymczasem gadanina... I powiedzcież tu Państwo! — Zechciało się takiemu głos publicznie zabierać... Ale to — „krew, nie woda!”, „lepiej w porę otworzyć wentyl w kotł...” Józef Bujnowski

Pogrzeb ś. p. Leona Sobotkowskiego

Dnia 13 stycznia 1931 r. o godz. 10-ej odbyła się żałobna uroczystość, złożenia do grobu zwłok zasłużonego na niwie państwowej i społecznej urzędnika ś. p. Leona Sobotkowskiego, naczelnika Wydziału Izby Skarbowej w Łucku.

Przed wyruszeniem konduktu odbyła się w kościele św. Jana msza żałobna za duszę Zmarłego.

Na środku nawy głównej ustawiono wielki katafalk na którym spoczęła trumna metalowa, tonąca w morzu światła, powodzi kwiatów i wieńców. Z ilości złożonych wieńców i napisów, widać było na szarach, można było wnioskować o odeszłej w zażytych postaci, która cieszyła się popularnością, uwielbieniem i szacunkiem znajomych, kolegów i podwładnych.

U stóp trumny wzniesiono na amantowem tle krzyż orderu „Polonia Restituta”, który był niejako uzupełnieniem dekoracyjnej i podniosłej całości.

Przy katafalku ustawiła się liczna rodzina Zmarłego, przedstawiciele miejscowych organizacji skarbowych i społecznych.

Oprócz tego przybyli delegaci z Wołynia w składzie 11 osób.

Po skończeniu nabożeństwa trumnę wynieśli na ramionach szwagrowie Zmarłego z prezesem Izby Skarbowej w Wilnie na czele, tudzież przybyli delegaci z Łucka.

Następnie kondukt pogrzebowy wyruszył w stronę Antokoła, by złożony zwłoki do przygotowanego na cmentarzu wojskowym grobu.

KOWALCZUKI GM. SZUMSKA

— Pożegnania komendanta. W dn. 31- II r. ub. pożegnaliśmy komendanta P. P. w Kowalczykach p. Łusiąka Stanisława, który został przeniesiony do Rudziszek, po pięcioletnim pobycie w Kowalczykach.

Chełnowy się powiedzie — kilka słów o działalności p. Łusiąka, który zdołał pozyskać sympatję miejscowego społeczeństwa pracą swą zmierzającą ku utrzymaniu ładu i porządku, oraz zapewnieniu bezpieczeństwa poddanym jego opiece mieszkańcom.

Specjalne uznanie należy się p. Łusiąkowi za skuteczną walkę z najgorszymi instytutami na tle alkoholizmu.

Pozatem sprawę społeczną żywo obchodzący p. komendanta Łusiąka.

Zyczymy Mu dalszej owocnej pracy na jego nowym posterunku.

M. P.

ma nic niezwykłego, oprócz wspomnień!

Demokratyczna wojna światowa uczciła każdego żołnierza Werduńskiego krzyżem z imieniem, nazwiskiem i wiekiem poległego. Chodzi się tam, jak po łące, na której ścięto kwiaty i pozostawiono je uschnię w ziemi. Najwięcej tam skoszone młodego kwiecica („age 22 — 25”).

Arystokratyczna epoka 70-go roku, czy też może poprostu czas, uwiecznił jedynie pamięć pułków i dywizji. Skoro wychodzicie z lasów na obszerne płaskowzgórza Grawelotte, spotkają was metalowe krzyże i kamienne pomniczki, poświęcone takim

Trzęsienie ziemi na Jawie

ULICE POD WODĄ — PRZERWANIE KOMUNIKACJI

BATAVIA. (PAT) — Onegdajsze trzęsienie ziemi na Jawie spowodowało śmierć 18 osób. 40 osób zostało rannych, z czego 15 ciężko. Setki domów zostały zburzone.

Gwałtowny orkan w Palestynie

WIEDEŃ. (PAT) — Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Palestynie szalał gwałtowny orkan, który wyrządził wielkie szkody w zbiorach. W Tel - Awiwie znajduje się 6 ulic pod wodą. W pustyni Sinaj panuje gwałtowny orkan piaszczysty, wskutek którego połączenia kolejowe między Palestyną i Egiptem są przerwane.

Znaczna liczba parowców nie może dotrzeć do portu Jafy. Poza to donoszą, że w cieple Grecji i na morzu Egejskim panuje śnieżycy. Stacja radiowa w Pireus przychwyciła liczne sygnały SOS. Również z Bułgarii donoszą, iż szaleje tam śnieżycy. Większość linii kolejowych została zasypana śniegiem. Pod Warną utknął pociąg w śniegu. Połączenia telegraficzne i telefoniczne są przerwane.

Starcia bezrobotnych z policją w N.-Jorku

NOWY YORK. PAT. Kłótnie o pracę odniosły rany, a wiele zostało aresztowanych, przy starciu policji z bezrobotnymi. Policja chciała przeszkodzić bezrobotnym w odbyciu wycieczki, skutkiem czego doszło do starcia, w czasie którego policjanci, obrzućni kamieniami, zmuszeni byli do użycia pałek gumowych.

Zamachy bombowe w Buenos-Aires

WIEDEŃ. PAT. Dzienniki donoszą z Buenos - Aires, że wczoraj eksplozowały w Buenos-Aires na trzech różnych dworcach bomby. Ludność ogarnęła panika. Policja czyni poszukiwania, dotychczas jedn-k bez rezultatu.

Jedna bomba eksplodowała w pokoju naczelnika stacji. Trzy osoby zostały zabite, 4 rannych.

W parę minut później nastąpiła eksplozja na dworcu Constitucion, przy czym zranionych zostało 10 robotników.

Na stacji Hippodromo nastąpiła trzecia eksplozja, w chwili, gdy większa ilość robotników wsiadła do pociągu. 6 robotników zostało zranionych. Gdyby eksplozja nastąpiła parę minut później, liczba ofiar zwiększyłaby się znacznie.

Sprawa udziału Polski w targach lipskich

Pierwszego marca roku bieżącego nastąpi otwarcie tegorocznych targów lipskich, które potrwać do 7-go marca. Termin zaś zamknięcia wielkich targów technicznych i budowlanych przedłużono do 11 marca.

Wobec współczesnych stosunków politycznych polsko-niemieckich zostało podniesione pytanie, czy Polska ma wziąć udział w targach lipskich. Na to pytanie „Polonia” odpowiada „wiedzając”: „Polonia” wskazuje, że targi lipskie są targami międzynarodowymi i wśród znacznej liczby targów międzynarodowych zajmują wybitną pozycję. Targi lipskie są centrum handlowym, w którym bierze udział 10.000 wystawców z Niemiec i z 25 krajów. Są zwiedzane rok rocznie przez 200.000 przedstawicieli świata handlowego, ze względu na międzynarodowy charakter targów lipskich, Polska, która powinna dbać

o rozwinięcie swych stosunków handlowych na terenie międzynarodowym, winna wykorzystać targi lipskie przez swój w nich udział.

Zarząd targów lipskich stał zawsze zdala od wszelkich sporów i antagonizmów politycznych i narodowych. Obecnie zarząd przystąpił do wydania katalogu eksponatów w języku polskim.

Wobec zbliżającej się ratyfikacji traktatu handlowego polsko-niemieckiego, udział w targach staje się konieczniejszy, niż był w uprzednich latach, kiedyśmy też nie bojkotowali targów lipskich.

Wystawa budowlana przy targach posiada wielkie znaczenie, gdyż Niemcy we współczesnym budownictwie osiągnęli znaczny postęp, tak w wykorzystaniu terenu, jak materiału, oraz usłonecznieniu budowli.

RUDOMINO, POW. WIL.-TROCKI

— Przedstawienie z przykrościami. W niedzielę 18-I 1931 r. odbyło się w Rudominie pow. Wil.-Trocki przedstawienie — far sa z „Raju Bolszewickiego”, zakończona wesołą zabawą taneczną.

Sztuka odegrana dzięki niezrównanej pracy pełnego twórczego zapału komendanta miejscowego posterunku P.P. p. Małczonisa przy udziale sił miejscowych, dała maksimum to, co dać może przedstawienie, odegrane w warunkach, wykluczających wogóle urządzenie czegoś „porządowego”. A jednak to sobie poradzono i widowiska była całkowicie zadowolona, a jest to przecież warunek niezbędny przy kwalifikacji „udańszości sztuki”. Należy tu zaznaczyć, że miejscowy posterunek nie po raz pierwszy urządzał podobne imprezy, przytem za każdym razem dobor sztuki i jej wykonanie, dawały coraz wyższy poziom. Niechaj to więc posłuży za przykład, w jaki sposób należy pogodzić pracę nad utrzymaniem porządku publicznego z pracą kulturalno-owsiawową.

Jak wszędzie, tak i tu każdy szlachetniejszy zaryb jednostek chcących pracować z pożytkiem, napotyka na „ciemne indywidualności”, którym z im tylko znanych powodów, praca takowa nie odpowiada, ba, nawet może przeszkadzać! Starają się więc

uniemożliwić ją do ostatnich granic. Jednostki takie, prześlakie obskurantyzmem i zgnębem zaoferowaniem należałyby publicznie rapieżnować.

W toku przedstawienia, prawdopodobnie na skutek doniesienia jednego z tych „ciemnych indywidualności” zjawili się wysiancy akcyzy, robiąc wiele rwetesu o parę butelek piwa, wprowadzonych dla muzyki i artystów. Ktośkolwiek, kiedykolwiek urządził przedstawienie, zabawę, czy inną podobną imprezę, pojmuje, że ani muzyka, ani artyści, bez piwa grać nie będą, nie zdziwi się więc tym paru butelkom, wprowadzonym raczej na użytek „domowy” niż publiczny, w bulecie, bowiem piwa nie sprzedawano.

Przykro tylko, że nasza akcyza tego zrozumieć nie chce. A może nie potrafi odróżnić bufetu dzierżawionego przez żydów na ich wyżywienie, od paru butelek piwa przy przedstawieniu, z którego dochód idzie na sieroty po inwalidach policji!

Nadmienić tu jeszcze muszę, że głos mój nie jest osobomocnym, iż pisząc te kilka słów, śmiem stwierdzić, iż jestem wyraziścielem ogółu całego miejscowego społeczeństwa.

Cześć Policji rudomińskiej za jej trydu i pracę na polu społecznym!

Jan Jarmakowicz

zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

z zam. w Majówce gm. rudomińskiej

Tajemnicze miasto w pustyni libijskiej

W krajach pustyni libijskiej już od stu lat panuje przekonanie, że pomiędzy oazami Kuiru i Siwa leży miasto, które zerwało łączność ze światem.

Miasto to nazywa się Zerzura, leży ponad nad brzegiem jeziora i liczy kilka tysięcy czarnych mieszkańców. W tych dniach udało się tam ekspedycja naukowa z angielskim podróżnikiem kapitanem Ralphem Bagnoldem na czele, w celu zbadania tajemnicy pustyni. Nie jest to pierwsza wyprawa, podejmująca to zadanie. Już kilka ekspedycji usiłowało wtargnąć do wnętrza pustyni, jednak bezskutecznie.

Bagnold wyjechał w samochodach ciężarowych. Siedmiu Beduinów, mieszkających w oazie, oddalonej o 3.000 kilometrów od krańców pustyni, kroczy przed wyprawą w charakterze przewodników. Podróżnik żywi nadzieję, że uda mu się dotrzeć do tajemniczego miasta w Libji.

Thupannaka Gałuna Rajah.

Dziwnie brzmią słowa, umieszczono jako tytuł niniejszego artykułiku, a jeszcze dziwniej wygląda ich tłumaczenie. Oto ono:

„Król smoków”. Tytuł ten pompatyczny, mający smaczek wybitnie wschodni, nosi nie kto inny, tylko młody ananita, który w ostatnich czasach tyle przysporzył kłopotu Imperjum Anglii i Irlandji.

Oto pan ten zredagował odezwy do ludności Rangoonu i całej połaci kraju zamieszkałego przez burmeńczyków, a brzmi ona i, jak następuje:

„Ludności Burmeń! Chiny, Indie i krainy Chans i Karemu zrywają pięta niewoli, które żli Anglicy, przybysze z północy, na kraje te nałożyli. Nie pozostawmy w tyle. I my, nasz kraj kochamy. Powstańmy. Patrzcie, oto Rohani (stan kapłański) solidnie ryzuje się z nami i wystąpi czynnie!”

Taką mniej więcej odezwę odczytali mądrzy panowie na Trafalgar - Squer w Londynie, gdzie mieszczą się apartamenty Intelligence - Service. Zażądali bliższych informacji o „Krołu smoków”.

A brzmią one, jak następuje: Policji w Rangoonie zdawna znana jest osoba p. Thupannaka. Był on rycerzem błędnych przemysłów małodowolnych i po raz pierwszy naraża się wady, zakładając bez koncesji loterie, następnie organizuje salony wiedzy tajemnej i wróżbiarstwa. Od paru lat jednak porucił okultyzm dla polityki i wszedł w kontakt ze sferami kapłańskimi buddyjskimi, by ich dla swych celów zjednać.

Dziś z rozpataniem na miłośności politycznych, gdy na ziemiach Burmy gromi zarzewie powstania, w kwaterze „Kroła smoków” znajdują się owi kapłani, jako doradcy.

Sytuacja przedstawia się nader krytyczna. Powstańcy opanowali linię komunikacyjno - kolejową między Rangoonem i Mandalajem.

Nie pomogły karabiny, ni represje. Sprawą Burmy zajęła się dziś konferencja „Okrągłego Stołu” w Londynie i ma zamiar ugodowo tę sprawę załatwić.

Mianowicie postanowiono wyłączyć teren Burmy od całego Dominium

Indyjskiego i adzielić daleko idącymi uprawnień dla jej mieszkańców.

Ludność bowiem Burmy różni się zasadniczo od ludności Cesarstwa Indji Burmeńczycy są buddystami, nie łączą się w kasty, kobiety burmeńskie posiadają pełną swobodę towarzyską. 51 proc. ludności męskiej i 11,2 proc. ludności żeńskiej posiada umiejętność pisania i czytania.

Ludność Burmy składa się z 9 milionów Burmeńczyków, 1,2 miljonów Karenów i miliona Chansów, 300.000 Chińczyków i około 900.000 Indów.

Trzy piąte krainy pokryte jest lasem i dżunglą dziewiczą — nie pustynią jednak, lecz urodzajną i uprawianą ryż, oliwa, drzewo chlebowe i miltum owoców, na eksport produkowanych.

Nad ładem i porządkiem czuwało dotąd 10.000 policmanów angielskich, którzy po zamknięciu konferencji londyńskiej będą zastąpieni policją tubylczą.

Zaburzenia, których przewidywał Thupannaka, zakwitły na gruncie kryzysu ekonomicznego, który był jednym z bodźców powstania. Ryż — złotodajny ryż tracił na giełdzie zbożowej, stawka po stawce, co stało się przyczyną katastrofy.

„Król smoków” dopiął swego i uśmiecha się tajemniczo, jak Budda.

Del.

CHINKI ZRÓWNANE W PRAWACH Z CHIŃCZYKAMI

Z dnim 1 stycznia br. wszedł w życie w całych Chinach nowy kodeks cywilny, który, pomiędzy innymi, znosi tradycje i obyczaje, jakie miały dotychczas prawo, regulującego stosunki rodzinne. Odtąd kobieta chńska zostaje całkowicie zrównana w prawach z mężczyzną. Zmienił to kardynalnie dotychczasowy pogląd Chińczyków na kobietę, jako na osobę zbiegłą. Kobieta zamężna nie zyskiwała żadnych praw i jedynie danie przez nią życia swojemu podnosilo ją nieco w opinii rodziny jej męża i naturalnie jego samego.

Wobec tak upośledzonego stanowiska kobiety chińskiej, rozwinięto się w ciągu ostatnich lat w tym kraju ożywiony ruch feministyczny. Kampanja prowadzona była przez zwłaki rzeczniczki praw kobiety tak umiarkowane, że przedstawiciele zwiazków powołano zostały do wzięcia czynnego udziału w opracowaniu nowego kodeksu, co oczywiście niewątpliwie wygrała i to wygrała na całej linii.

Nowy kodeks nadaje kobiecie chińskiej prawo wyborcze zarówno w ywie, jak terenie, prawo zasadań w centralnych komitetach sronniczych politycznych, brania bezpośredniego udziału w rządzeniu krajem, zajmowania wszelkich stanowisk, nadto dziedzinie nauki po rod iach, czy krewnych narówni z braćmi. Będzie mogła też każda młoda Chinka poślubić kogo zechce, zamiast jak to było dawniej stać w zycym powściągnięciu nieznanego jej zupełnie człowieka, którego, w przytępieniu jej o zdanie, obrabiał dla niej ojciec czy opiekun. Tak, że pzy rozwodach przysługiwają będą mężczyźnie i kobiecie jednakie prawa.

Obecnie zniesiony zostaje konkubinaty, jako instytucja uprawniona i wraz z tem ustana niektóre oryginalne wyroki, wydawane nawet przez mieszane trybunały międzynarodowe, liczone wbrew europejskim kodeksom do zmuszenia się w pewnym przepisami chińskiego prawa obyczajowego, tolerującego wprowadzenie kochanki pod dach małżeński, z pod którego pretekstem została słubna żona. Obecnie życie rodzinne w Chinach będzie miało zreformować się na modłę zachodnią.

GRAVELOTTE

Po pierwsze przeżywamy takie czasy, że najdzięczniejszym jest pisać o Grawelotte.

Po drugie, upływa 60-letnia rocznica dziecka Grawelotte i Sedanu t. j. rzeszy Niemieckiej. A po trzecie prof. Zdzichowski napisał b. piękną książkę o Napoleonie III-im przypominając więc tem samem i Grawelotte!

Pole bitwy pod Grawelotte leży zaledwie o kilkanaście kilometrów od innej frontu wojny światowej, na północ od linii kolejowej Nancy — Metz. Można wysiąść na stacji Assur Moselle i dojść tam pieszo, idąc ślicznymi wązozami i lasami, a o ile ktoś jest dobrym piechurzem, zwiedzić jeszcze Mars la Tours i wrócić przez Metz.

Nie może być chyba nie bardziej interesującego dla historyka, jak porównanie Werduń i Grawelotte. Werduń (a raczej lorty Doumont i Vaux) — olbrzymia, szara pustynia — jedno, wielkie „pole Nie”. Pustynia usiana korpusami jednakowych, białych krzyżyków, z bardzo daleka wygląda jęcych, jak ogromne jeziora, a z bardzo zbliżka, straszących upiornymi napisami:

„Tu spoczywa 100.000 Francuzów”. Werduń — wielka fabryka wojny — i Grawelotte — mały warsztat, zwykła, brudna wioska, w której nie-

to pułkom i dywizjom, które w tym miejscu poniosły największe straty.

W środku werduńskiego pola „pole Nie” jest Mauzoleum, słynne „tranche des bayonettes!” trochę niepotrzebnych pomników, rozsianych po polu. Nic jednak nie sprawia tak silnego wrażenia, jak samo zniszczenie z białozielonymi planami cmentarzysk. Grawelotte jest już zupełnym triumfem pokoju nad wojną. Zwykłe pole, dość kłopsko uprawione, przecięte słynnym Ravin des Geniweraux, w którym starły się „niezwyciężone” pułki kawalerji francuskiej z takimiż „niezwyciężonymi” od strony pruskiej. Ravin jest lekko wgięty i dziś dostępny nawet chyba dla artylerji.

Ale oto już i przedwioscie wioski. Grawelotte. Zbliżają się do nas najbardziej chatynki z białymi dachami w drugie zabudowaniami. W ogródku wśród jarzyn i zielska coś czarnieje.

Znowu jakiś krzyż. Tym razem nie podobna odczytywać napisu. Znowu jakiś pułk rozsiekany, czy rozstrzelany spoczywa tutaj pod jarzyną i kwiatkami. Krzyże i chryzantemy, krzyże i kalafjory, stały się tu rozczulającą zgodną rodziną, jakgdyby demonstrować bliski dystans, jaki dzieli życie od śmierci. I to romantyczne zaniedbanie Grawelotte posiada może najwięcej uroku, zwłaszcza w porównaniu do Termopoli wojennej turystyki, modnego dziś Werduń.

W samej wiosce Grawelotte są dwa hoteliki dla turystów i Muzeum wojenne. W Muzeum jest broń francuska i niemiecka, trochę już śmieszna w porównaniu z pierwszym, lepszym tankiem i o wiele ciekawsze ilustracje.

Na jednej z nich memento historii Bismarka i Wilhelma przyjmującej kapitulację Sedanu. Prusacy stoją naturalnie z nakrytymi głowami, chociaż ich przeciwnicy mają głowy obnażone.

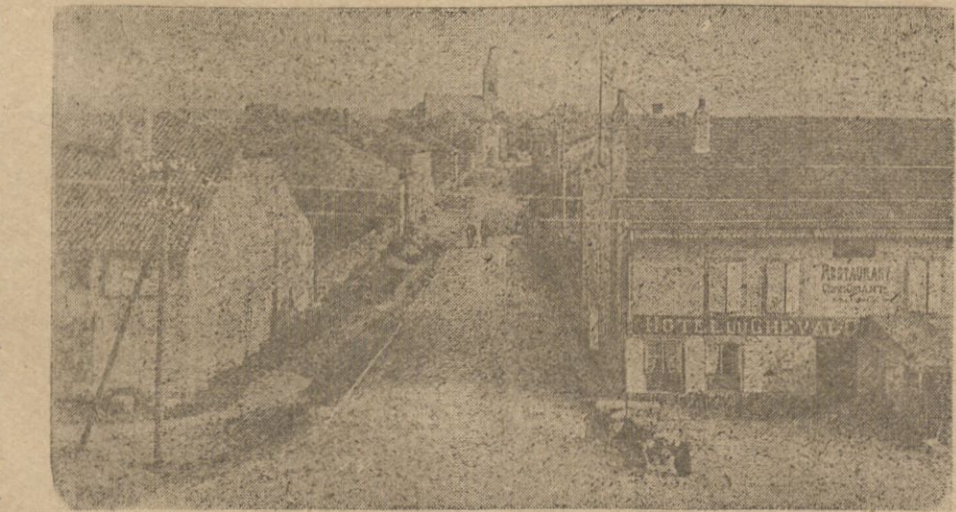
Przypomniała mi się przy oglądaniu tego, inna fotografia.

W historycznym wagonie marszałka Focha, zjawia się błąd; jak śmierć delegacja niemiecka. Marszałek Foch, godny syn rasy romańskiej, stoi z obnażoną głową. Po obu stronach, Ame-

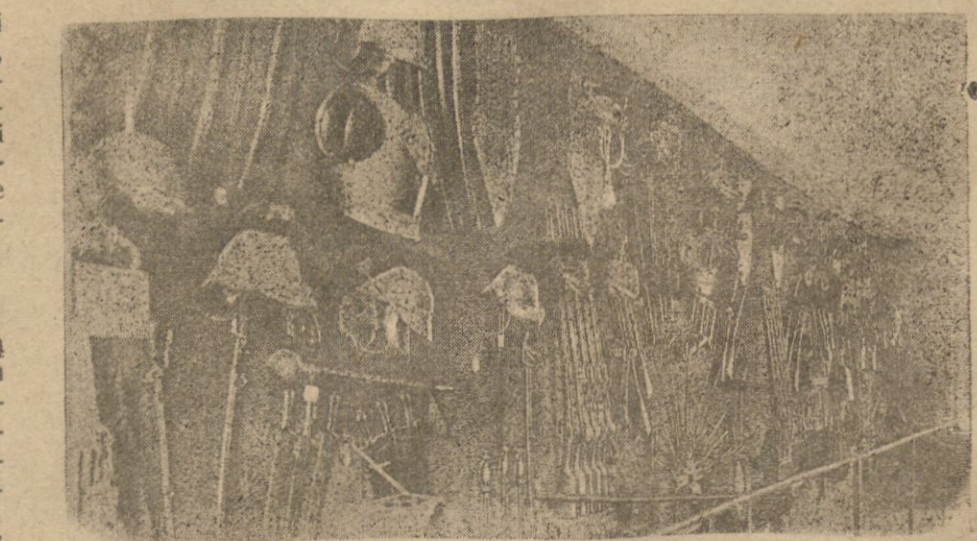
yanin i Anglik siedzą z głowami nakrytymi i aroganckimi minami... nie byłoby to giermańskie lato! Przynajmniej z ducha!

Po obejrzeniu Muzeum, niema już co właściwie robić w Grawelotte i

niedoszły Werduń francuski z 70-go r. stracił swój dawny charakter militarny. Dziś jest — to siedziba zarządców towarzystw akcyjnych, stolicy czkiekiego przemysłu lotaryńskiego. Na miejscu dawnych biwaków Cezara, wojen wszystkich Ludwików i 2-ch



GRAVELOTTE



Muzeum wojny 1870 r. w Grawelotte

możemy ruszyć do Metz. Stare, kołchane, kresowe miasto z francuszczyzną, jak polszczyzna Józefuowiczki i pewnie taką samą niemiecczczyzną. Fortyfikacje, mury, fosy, baszty doskonale zachowane. Spaceruje się teraz po nich, słuchając orkiestry wojskowej. Śliczna katedra, dużo pomników i pomniczków. Pomimo to jednak

K. Leczycki.

Wobec możliwości rozwiązania zagadnienia komunikacji miejskiej Wilna

Zagadnienie komunikacji miejskiej w Wilnie zdaje się wkraczać w nową fazę. Mamy tu na myśli fakt złożenia w Magistracie poważnej oferty na uruchomienie nowej komunikacji autobusowej.

Pogłoski, które w tej materii dotarły do władomości szerokiego społeczeństwa wywołały ogólne poruszenie i zacięwalenie. Fakt ten dowodzi niezbicie, jak dalece dotychczasowa komunikacja budzi zastrzeżenia, jak dalece Wilno oczekuje poprawy stosunków w tej dziedzinie.

Sprawy autobusowe należą do zagadnień, którym na łamach „Słowa” poświęciliśmy dużo miejsca. Wynikało to stąd, że rozumieliśmy i rozumiemy, że zagadnienie komunikacji miejskiej Wilna jest zagadnieniem zasadniczym, zagadnieniem o pierwszorzędnej dla miasta naszego znaczeniu.

Dziś pragniemy w ujęciu możliwie wszechstronnym przedstawić wyczerpująco całość tej sprawy zarówno w przeszłości, jak i przewidywanej przyszłości.

Zrobimy to kolejno. Komunikacja autobusowa w Wilnie swe pierwsze kroki stawiać zaczęła przed laty 6-ciu. Cechą tych pierwszych poczynań było nieskoordynowanie, oraz samorzutność, wyrażająca się w prowadzeniu przedsiębiorstw autobusowych przez ludzi przygodnych i na zasadach wolnej konkurencji.

Wprowadziło to do miejskiego zagadnienia autobusowego na błędne tory, uniemożliwiając zapewnienie miastu regularności ruchu, jednolitości typu wozów, różniczkowanego w zależności od koniunktury rynku, wreszcie narażając publiczność na asystowanie przy zatargach między poszczególnymi, a konkurującymi już ze sobą nawzajem przedsiębiorcami, w czasie trwania ruchu.

Była to sytuacja więcej niż anormalna i dlatego władze, nadzorujące ruch autobusowy, zdecydowały się na ingerencję w te stosunki, żądając szlusznie skupienia całokształtu komunikacji samochodowej miasta w rękach jednego przedsiębiorstwa.

Powstała wtedy, a było to mniej więcej około półtora roku temu, t. zw. Spółdzielnia, jako zrzeszenie właścicieli poszczególnych autobusów. W ścisłym znaczeniu, prawną formą tego przedsiębiorstwa nie odpowiadała tego treści, bowiem członkowie „Spółdzielni” pozostali i pozostają do dziś dnia, każdy indywidualnie, właścicielami swych autobusów, łącząc ich jedynie robotniczo co dziesięć dni obrachunek, oraz jednolita kontrola, gdy zarząd, doгляд taboru, oraz stosunki z personelem pozostają w rękach właścicieli.

Półroczny okres pracy „Spółdzielni” ujawnił po pierwsze zasadnicze braki w jej strukturze prawno organizacyjnej, po drugie, szereg niedomagań w funkcjonowaniu objętego przez nią ruchu autobusowego, niedomagań niemożliwych do usunięcia.

Wady strukturalne wynikają ze spółdzielniczego charakteru „Spółdzielni”. Chodzi o to, że nie może ona ograniczyć ani liczby swych członków, ani mniej ilości kursujących autobusów. Godzi to w pierwszym rzędzie w kalkulację poszczególnych przedsiębiorców.

Na dzień 30 grudnia 1930 r. zarejestrowanych było na Wilno 108 autobusów, jak na stosunki wileńskie jest ilością zbyt dużą, przy obecnie uruchomionych 4 liniach głównych i dwóch dojazdowych. Prostu miasto nie jest w stanie zapewnić normalnych zysków tym 108 autobusom. Stąd Spółdzielnia chronicznie operuje deficytem lub w najlepszym razie, brakiem dochodów. Wpływa to deprymująco na to przedsiębiorstwo, a poza-tem uniemożliwia stawianie jakichkolwiek wymagań, z którejś strony, bo te żądania równałoby się namowom do nabycia, przypuszceni, domu, skierowanym do kogoś o kim się wie że jest bez grosza i to chronicznie.

Z tej zasadniczej wady, wynikają inne, następujące. A więc przewidywany wygląd, prezencja autobusów. Można bez przesady powiedzieć, że jeśli „Spółdzielnia” liczy 60 czł., to w Wilnie mamy do czynienia z 60-ma różnymi odmianami i typami karoseryj autobusowych.

Wytwarza to pstrokaciznę, nadająca miastu piękno malomiaszczkowe, niegodne Wilna.

Wład za tem idzie kwestia umundurowania personelu, której to sprawy „Spółdzielnia” nie potrafiła rozwiązać w ciągu półtora roku swej pracy, ku szkodom wyrządzonym presteżem Wilna.

Dalsze niedomagania komunikacji autobusowej, to w pierwszym rzędzie jej nieregularność. Sprawy te, po okresie nadzoru policyjnego wzięła w swe ręce „Spółdzielnia”. Mimo istnienia ostatecznych i równomiernych rozrachunków między właścicielami autobusów, każdy z nich zainteresowany jest w t. zw. „robieniu kas” dziennych. Znaczący to, że każdy z tych pań, posiadający, w pewnych okresach płatności zobowiązania się o wycieczki, zabiega o możliwość duży wpływ gotówki z dnia. Robi

się więc wyłapywanie pasażerów przez przedłużanie postojów ze szkoda dla słaśdania w rozkładzie jazdy. Szybka jazda i długie postoje cechują dotychczasową komunikację autobusową Wilna.

Kontrola, pozostająca w rękach urzędników „Spółdzielni”, jako czynnik zależny od kontrolowanych, ze zrozumieliśmy względów wskazać tu nic nie może.

Cenniki przejazdowe opracowane są z całą dowolnością i w stosunku do kieszeni pasażerów, bezceremonialnością.

Gdy się do tego doda fatalne warunki pracy i wynagrodzenia personelu autobusowego, pozostające w związku z ciężką sytuacją finansową właścicieli wozów, a wpływające demoralizująco wobec koniecznej tu dyscypliny służbowej, sytuacja staje się doprawdy beznadziejną i wymaga zdecydowanych zmian zasadniczych.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa bezpieczeństwa ruchu autobusowego. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z fatalnego stanu technicznego autobusów wileńskich. Każda rejestracja, każdy przegląd wozów, wykazują szereg w nich braków. Około 50 proc. autobusów wymaga gruntownego remontu. Czynniki powołane, zdając sobie z tych niedomagań sprawę, nie mogą, wobec niemożliwych trudności finansowych „Spółdzielni”, żądać całkowitego zaspokojenia swych wymagań przez poszczególnych przedsiębiorców. Ciępi więc na kursowaniu po Wilnie autobusów — kłopotów bezpieczeństwa ruchu. Stanowcze posunięcia władz spowodowałyby bankructwo „Spółdzielni”.

Niemniej drażliwa jest sprawa ilości godzin pracy personelu, a zwłaszcza kierowców. Pewna liczba właścicieli autobusów obsługuje sama swe wozy. Panowie ci ze względów oszczędnościowych, poprosili dla osiągnięcia jakiejś kalkulacji, pracują nieraz po 16 godzin. 16-godzinny dzień pracy sfera to znowu narażanie na szwank bezpieczeństwa ruchu autobusowego.

Jeśli teraz chodzi o podstawy prawne działalności „Spółdzielni”, to opierają się one, wobec desinteressementu Magistratu w tej sprawie, o rejestrację i poddanie się nadzorowi czynników urzędowych Dyr. Rob. Publ. Czynniki urzędowe, o ile nam wiadomo, traktują „Spółdzielnię” jako przewidywane rozwiązanie zagadnienia komunikacji miejskiej Wilna.

Jak się z kolei przedstawia świadczenia finansowe „Spółdzielni” na rzecz Miasta? Wynoszą one rocznie od 108 kursujących autobusów spółdzielni — plus minus 14 tysięcy złotych. Jest to suma nie odpowiadająca nawet kosztom rocznym konserwacji jezdni, przypadającym na ruch autobusowy.

Tyle o przeszłości. Teraz, z kolci, mówmy o teraźniejszości, a w związku z nią o możliwościach komunikacyjnych na przyszłość.

To też w chwili obecnej Magistrat posiada, jak już zaznaczyłem, poważną ofertę na uruchomienie komunikacji autobusowej. Muszę tutaj nadmienić, że oferta takich hynajmniej niema kilku, jak mylna głosi wersja, ale jest tylko jedna, mianowicie, firmy „Arbon” w Warszawie, reprezentującej w Polsce zakłady samochodowe Adolph Saurer w Szwajcarii.

Poprzednie oferty (co najmniej z przed roku) nie stanowiły ubiegania się o koncesję na ruch autobusowy, zawierały jedynie propozycje sprzedaży na warunkach kredytowych autobusów, któreby uruchomione zostały przez samo Miasto, a więc w drodze założenia osobnego przedsiębiorstwa komunalnego.

Ponieważ dla takiej imprezy potrzebne były znaczne kapitały, któremi Wilno zarówno przed rokiem, jak i teraz, nie dysponuje, nie rozporządza, obie te propozycje po rozpatrzeniu w swoim czasie przez Magistrat, ostatecznie zostały do aktów, jako nieaktualne. Przy obecnym rozważaniu sprawy nie należy ich więc brać pod uwagę.

Oferta „Arbonu”, będąc przedmiotem badań i dyskusji, jest o tyle zachęcająca, że niezależnie od zagadnienia komunikacji wprowadza zagadnienie podniesienia jakości ulic wileńskich. Wysuwa ona, tak popularną u nas, koncepcję asfaltów.

Jakże ta oferta w ogólnych zarysach się przedstawia.

Oto „Arbon” proponuje uruchomienie w Wilnie na przeciąg lat 20-tu wielkich 34 osobowych (a dodajmy, że kosztujących po 80.000 zł.) wozów Saurera w ilości, zabezpieczającej normalną częstotliwość ich kursowania, t. zn. nie rzadziej, niż co 10 minut na 4 liniach głównych i nie rzadziej, niż co 12 minut na 2 liniach dojazdowych (5 i 6) z zastrzeżeniem, że w wypadku zaistnienia potrzeby częstszego kursowania autobusów, Magistrat może żądać odpowiedniego dostosowania ruchu do tych wymogów.

Wzmania za koncesję „Arbon” proponuje miastu opłatę roczną w kwocie 150 tysięcy złotych z tem, że suna ta następnie automatycznie wzrasta w odpowiednim stosunku do wzrostu obrotów przedsiębiorstwa, ale z tem za-

strzeżeniem, że sumy wpłacane idą w całości na cele budowy jezdni asfaltowej, betonowych lub kostkowych wzdłuż trasy poszczególnych linii autobusowych. Na poczet tych robót gotowa jest wpłacić jednorazowo kwotę swych 3-letnich wpłat, czyli 450 tysięcy złotych.

Ponadto oferent zgłasza gotowość zatrudnienia w swem przedsiębiorstwie pracowników miejscowych, zatrudnionych w dotychczasowych autobusach, po ich ewent. przeszkoleniu, zapewnia umundurowanie personelu, akceptuje dotychczasowe ceny biletów oraz określa ilość godzin kursowania autobusów w ciągu doby na 18 godzin.

Tak wygląda materiał zgłoszony przez „Arbon”. Oczywiście jest to jeszcze materiał niedostateczny, niezagadniony z nikim.

Można już dziś przewidywać, że stopniowo i dalsze dla miasta korzyści, z których w pierwszym rzędzie należałoby się domagać w odniesieniu do częstotliwości kursowania autobusów. Jedno jest jednak w ofercie sympatyczne, mianowicie postawienie w płaszczyźnie konkretnej zagadnienia jezdni. Te pozycje należy z uznaniem na plus o-rienty zapisać.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że projekty asfaltowe miasta idą w kierunku wzorowania się na asfaltach ryckich t. zw. posiadających szerokość 5 — 6 metrów i przeznaczonych dla cyrkulacji jedynie samochodowej (gdy poza ulicą pasem asfaltu odbywała się zwykła cyrkulacja kołowa), to koszt budowy 1 kilometra jezdni wynosi w przybliżeniu 150 tysięcy złotych, co plastycznie, rzecz przedstawiając, równa się możliwości wyasfaltowania za proponowaną przez „Arbon” opłatę zaliczkową (450 tys. zł.), niemal całej trasy linii autobusowej nr. 1, od mostu Zwierzynieckiego, po ul. Kolejową.

Propozycja jednak „Arbonu” ma jedną cechę, mianowicie, wymaga rychłej decyzji, której żąda fabryka, dostosowująca odpowiednio do ewent. potrzeb Wilna swą produkcję.

Trzeba tedy, decydując się szybko, trzeba kalkulować, obliczać i rozważać sprężyście, przyjąwszy, że sprawa do wyjątkowo ważnych należy.

Moment obecny, w którym zagadnienie komunikacyjne Wilna wypływa, nie należy do najodpowiedniejszych dla tak poważnych decyzji, jak te, które miasto czekają. Stoimy wobec, może jeszcze nie natychmiastowych, ale w każdym razie, wyborów nowej Rady Miejskiej.

Stwarza to specyficzną mozę, ale doprawdy szkodliwą dla miasta, rezerwę wobec „autobusowej sprawy”, i byłoby doprawdy ubolewania godnym, gdyby w tak ważnym, jak obecnie mo mencie względ na atuty wyborcze i, związane z niemi obawy przed przypisywaniem komukolwiek z członków Magistratu zasług wokół uruchomienia komunikacji miejskiej Wilna, miały zaważyć w kierunku przewleknięcia ustosunkowania się powołanych czynników miejskich do złożonej oferty.

Kim.

PRIMA APRILIS w styczniu

„RYBA DŁUGOŚCI 5 METRÓW”

Gazety wczorajsze zaalarmowały miasto niezwykle sensacyjną wiadomością:

„O godzinie wpół do ósmej zrana, wielki tłum przechodniów skupił się na obu chodnikach mostu Zielonego, przyglądając się jakimś dwóm niesamowitym rybom, płynącym tuż pod powierzchnią wody, mającym wygląd olbrzymich węzów o długości, jak można było sądzić, patrząc z góry, dochodzącej 5 do 6 metrów.

Olbrzymie te stwory, wzbudzając wielkie zainteresowanie przyglądających się, po-wolnym ruchem popłynęły przeciw prądowi Wilji w stronę elektrowni miejskiej.

Informacja o tem niezwykłym wydarzeniu na szpaltach innego dziennika brzmiała niemniej sensacyjnie:

„WIELORYB” W WILII. Wczoraj w południe mieszkańcy Wilna przechodzący nad brzegiem Wilji, zauważyli na powierzchni wody grzbiet niezwykłych rozmiarów ryby, która płynęła w dół rzeki.

Zjawisko obserwowane przez tłumy było różnie komentowane. Jedni twierdzili, że jest to jakaś ryba morska, która przedostała się z morza do Wilji przez Niemen. Drugi zaś, że jest to niezwykłych rozmiarów losos. A co to za „zwierz” był w rzeczywistości nie ustalono jednak.

Wątpliwości co do „wieloryba” czy innej ryby morskiej rozproszyło doniesienie trzeciego pisma, którego współpracownikowi udało się nawet określić rodzaj owego „zwierza”:

— Sum czy losos w rzecze Wilji. Wczoraj w południe liczni przechodnie nad brzegiem Wilji zauważyli na powierzchni wody grzbiet niezwykłych rozmiarów ryby, która płynęła w dół rzeki.

Zjawisko obserwowane przez tłumy ludzi było różnorodnie komentowane. Jedni twierdzili, że jest to jakaś ryba morska, która przedostała się do Wilji z morza przez Niemen. Drugi zaś twierdzili, że to niezwykłych rozmiarów sum.

Blady strach padł na mieszkańców Antokola, ulicy Nadbrzeżnej, Zwierzynieckiego i Zakretu, gdy przeczytali alarmującą doniesienia o inwazji „ryb długoci 5 mtr.” i „zwierzy morskich”. Podobno postanowili oni, po dłuższych debatach, zorganizować ochronę brzegów, „bo to nie wiadomo co taka ryba sobie myśli i jakie s ajęj obyczajaj.”

Jako rzeczoznawców do opracowania środków ochronnych przed „rybami” uchwalono poprosić redaktorów wymienionych trzech pism.

Niewiadomo do jakich rozmiarów doszłyby ta samorzutna akcja, gdyby nie wyjaśnienie władz, że „5 mtr. ryby” są „5 mtr. bujdami” a „wieloryb” czy inny zwierz morski” był zwojem drutu, oblepionym bryłami lodu.

Ciekawą ten eksponat — który nie wątpliwie w pierwszym rzędzie zainteresuje fachowców od „5 mtr. ryb, i wielorybów, sumów i lososów” jest do obejrzenia w pobliżu posterunku policyjnego na Moście Zielonym.

KRONIKA

PIĄTEK 23 DZIS. W. słońca o g. 7 m. 26. Z. słońca o godz. 3 m. 35. Agnieszki Intro Tymol.

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII L. S. B. W WILNIE.

z dnia 22 I. 31 r. Ciśnienie średnie w mm. 775. Temperatura średnia — 12. Temperatura najwyższa — 8. Temperatura najniższa — 16. Opad w mm. —. Wiatr: cisza. Tendencja: wzrost. Uwagi: pochurno potem pogodnie.

URZĘDOWA

—Starostwo (trodzkie karcie nieuczynliwych kupców i nietrzeźwych dorozkaczy. Starosta Grodzki w Wilnie ukarał: 1) dorozkacza Pa-wła Wysockiego, Mejszagołska 19 za ukazanie się w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym i uprwanie procedury dorozkarskiego też w stanie nietrzeźwym — aresztem bezwzględny na dni siedem. 2) dorozkacza Władysława Wirpsa, Trocka 30 za ukazanie się w miejscu publicznym, w stanie nietrzeźwym a także za uprwanie procedury dorozkarskiego także w stanie nietrzeźwym aresztem bezwzględny przez dni siedem. 3) dorozkacza Bolesława Berę-niewicza, Równa Pole I, który kierując wozem będąc w stanie pijanym wjechał w o-ko wystawowe — aresztem bezwzględny przez dni pięć. 4) woznicę Stanisława Bin-kunskiego, Trakt Batorego nr. 61 za nad-miernie szybko i nieostrożną jazdę wozem — aresztem bezwzględny przez dni pięć. 5) woznicę Józefa Szostaka, Pokój nr. 43 za nieostrożną jazdę wozem ciężarowym, skutkiem czego najechał na dorozkę — aresztem bezwzględny przez dni trzy. 6) dorozkacza Stanisława Traka, Kalwaryjska 14 i dorozkacza Wojciecha Stankiewicza, Ka-lwaryjska 115 za ukazanie się w miejscu pu-blicznym (na postój dorozek) w stanie nietrzeźwym i niewłaściwe zachowanie a- resztem bezwzględny po pięć dni każde-go. 7) Ignacego Lewickiego, Śniegowa nr. 30 za wprowadzenie po raz drugi w obrót kielbas niezapozatrzonych w plomby grzywną w kwocie 100 zł. z zamianną wrazie nieściągalności aresztem przez dni czterdzieści. 8) Lejbe Aronowicza, zam. w Landwarowie Kolejowa nr. 11 za wprowadzenie w Wil-nie po raz drugi mięsa niestemplowanego grzywną w kwocie 1 zł. z zamianną wrazie nieściągalności aresztem przez dni siedem. 9) Mowsze Razyłowa, zam. w m. Turgie-lu, pow. wileński, aresztem w m. Turgie-lu w Wilnie i o raz drugi mięsa niestem-plowanego grzywną w kwocie 100 zł. z za-mianną wrazie nieściągalności aresztem przez dni siedem. 10) Józefa Paca, Ludwisarska 4 — 19 za wprowadzenie po raz dwunasty w obrót mięsa niestemplowanego grzywną w kwocie 200 zł. z zamianną wrazie nieścią-galności aresztem przez dni dwadzieścia o-siem.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Klub Włoczęzów Seniorów. W piątek dnia 23 bm. o godz. 19 rozpocznie się w lo-kalu przy ulicy Przejazd 5 (Antokol), XI ze-branie Klubu Włoczęzów Seniorów. Goście mile widziani. Na porządku dziennym refe-rat p. dyr. Waclawa Studnicznego o Wałce duchowniostwa z rządem na Litwie.

— Z T-wa Przejaciół Nauk. W sobotę d. 24 stycznia br. o godz. 8-jej wieczór odbę-dzie się w Sali Dziekanatu Szuki posiedze-nie naukowe Wydziału I Tow. Przejaciół Nauk. Na porządku referaty: Otrebski J. Za-pozyczenia słowniarskie w litewskim dialekcie twareckim, Cwiński St.: Etykiety literackie w młodzieńskich utworach Norwida, Piekci St.: Orzeł i krak w improwizacji Kon-rada. Wstęp wolny dla członków i gości.

— Zarząd Wileńskiego T-wa Lyżwar-skiego podaje do wiadomości członków, iż w dn. 25 stycznia br. o godz. 12 w lokalu biura ślizgawki w Parku Sportowym. Młodzieży szkolnej im. gen. Żelkowskiego od-będzie się walne zebranie członków T-wa. Porządek dzienny: wybory nowego za-rządu, sprawa zawodów w dniu 1 i 2 lute-go, sprawa ponownego zaproszenia na po-

Jan Hrabia Moriconi. Opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 20-go stycznia w wieku lat 62. Na nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy na Rossie, w sobotę, 24-go, o godz. 10 rano, poczem nastąpi pogrzeb, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, pograżone w głębokim smutku. ZONA I SIOSTRY

W czwartą bolesną rocznicę śmierci S. J. P. KAZIMIERZA WIMBORA. W sobotę 24 stycznia, o godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. J. koba, o z m z w i a d a m i a. ZONA I DZIECI

W 68-mą rocznicę powstania Styczniowego

W dniu 22 stycznia, jako w 68-mą rocznicę pamiętnej nocy styczniowej 1863 roku, która dała początek ostat-niemu przed wielką wojną powstaniu zbrojnego narodu przeciw ciemiężcy, o godz. 10 w kościele garnizonowym św. Ignacego odprawione zostało przez JE ks. biskupa Bandurskiego naboże-nie za dusze poległych i zmarłych uc-zestników powstania.

Echa zamachu na ul. Wileńskiej

GRZEGORZ KUREC PRZEWIEZIONY DO KLINIKI. Znajdujący się w szpitalu św. Jakoba raniony przez zamachowca p. Grze-gorz Kurec został wczoraj rano pod-pany był badaniami lekarzy, którzy za-znajomwszy się ze stanem rannego uzna-ły że operacja wybrania kulki tkwiącej u podstawy czaszki jest narazie niemożliwa. Wobec takiego orzeczenia konsyli-um, p. Kureca przewieziono o godz. 3 pp. do kliniki św. Józefa gdzie be-dzie przebywał pod opieką p. prof. Mi-chejdy. Stan chorego jest zadowolają-ący.

ODPOWIEDZ TREVIARANUSOWI. Pod hasłem: „Odpowiedz Treviranusowi” odbył się 10 stycznia rb. we wspaniałych salach balowych kolonii Akademickiej (ul. Akademicka 5) Wielki Bal Dorożczy urzą-dzony wspólnie przez Towarzystwo Samopomocy Sluchaczy Żeńskich Kursów Technicznych w Warszawie (Hoza 88) i Bratnia Ponoce Sluchaczy Państwowej Szkoły Mier-niczej, który zgromadził zgóra 700 osób. Cześć dochodu w kwocie kilkuset zło-tych ofiarowano na zakup lodzi podwodnej.

— Podziękowanie. Nie mogąc, na razie przynajmniej, podziękować osobście wszy-stkim, którzy z tak niezmiernie żywą przy-jaźnią odnieśli się do obchodu mego 25-le-cia pracy pisarskiej i społecznej, tą drogą zasylam najserdeczniejsze podziękowania. Najwyższą radością może człowieka napeł-nić poczucie że został zrozumiany przez swoje społeczeństwo, a ten dowód daly mi te liczne depesze, listy z wilejskich zakłatków z parafii, ze stolic europejskich, z miast pol-skich i obcych, te artykuły i przemówienia, tak żywcie, bezpośrednio, te wreszcie upomni-ki i cudne kwiaty, które zapamięty moje mieszkanie.

— Otwierc wieku pracy, to nie lekki rachunek sumienia. To bilans ciężkich walk na wielu frontach. Niech że błogosławieni będą ci, co mi w nich byli pomocą, zachowując ich we wdzięcznej pamięci, a także ciwile jak obecne, wiza ni mniej jeszcze silniej z nie-mi i z mem ukochanym Wilnem.

— Nie mogąc wymienić wszystkich, którzy się przyczynili do obchodu, pozwałam sobie jedynie na wyrazy głębokiej wdzięczności Czciogodnemu Biskupowi Bandurskiemu za Mszę na moją intencję.

Dziękuję Wam z całego serca! Helena Romer - Ochotkowska Wilno 22. I. 1931 r.

— Podziękowanie. Komitet Organizacyjny Wileńskiego Oddziału Związku Pań Do-mu składa serdeczne podziękowanie: Profesorowi Zuzichowskiemu, prezoso-wi Związku Literatów za udzielenie laskawej gościnny w ich lokalu.

— Podziękowanie. Komitet Organizacyjny Wileńskiego Oddziału Związku Pań Do-mu składa serdeczne podziękowanie: Profesorowi Ferdynandowi Ruszczyco-wi za wygłoszony referat „O pięknie Wilna i Ziemi Wileńskiej”.

— Dyrektorowi szkoły ogrodniczej panu Ro-manowi Krausemu za piękne udekorowanie sali, jak również firmom Moczulak i Weler. Komitet zarazem donosi, że w krótkim czasie odbędzie się zebranie zainteresowanych i zapisanych na liście osób oraz wybór Zarządu.

— Poczem ustalone zostaną godziny w któ-rych będzie czynny Sekretariat Związku Pań Do-mu, gdzie będą przyjmowane zapisy i wydawane legitymacje członkowskie na któ-re członkinie będą mogły otrzymywać zniż-ki w niektórych sklepach.

— Wobec wielkiego zainteresowania szerszej publiczności Związek Pań Do-mu urządzi drugie zebranie w większej sali w końcu miesiąca lutego.

— Konsulat Lotewski komunikuje, że w piątek, dnia 26 b. m. Konsulat be-dzie niezastępy z powodu rocznicy uznania Lotwy de jure.

— Sprostowanie. Do wczorajszego od-cinka p.t. „Treba wreszcie zaprotestować” wkradł się błąd, zniekształcający sens zda-nia, a mianowicie zamiast „filozoficzne” zo-stało wydrukowane „filozoficzne”, co niniej szem prostujemy.

— Poświęcenie lokalu Konserwatorjum Muzycznego. W niedziele, dnia 25 bm. w południe odbędzie się w Wilnie poświęcenie i inauguracja nowego własnego lokalu Kon-serwatorjum Muzycznego przy ul. Wielkiej nr. 47 (wjeście od ul. Końskiej).

— Kuźnik „Czwartaków”. Hucznie i z nie-cierpliwością przygotowała się 4-tn Druż. Hare do pierwszego w swych dziejach ku-liku. Niedługo trwał przygotowanie, ale to tylko dzięki laskawej pomocy Koła Przyja-cioł i PAK Leg., które od chwili powstania czuła opieką otacza swych „harcerek”. 11 stycznia napełni, 8 par sąs., wypełnio- (dalszy ciąg Kroniki na str. 4-ef)

Tylko u GŁOWIŃSKIEGO. dostać można plłina liniane su-rowe do robót ręcznych we wszystkich szerokościach, oraz wielki wybór satyn jednobarwnych, koider watowych, pokrowców, przesładek i t. p. UWAGA — WILEŃSKA 27.

